

Szczecin, dnia 30 listopada 1973

Szczecin  
"Pionier m. Szczecina"

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

--- w P e z n a n i u ---

Instytut Socjologii

ul. Marchlewskiego nr. 124/126

Odpowiadając na pismo z dnia 25.10.1973 r. Odnośnie zebrania materiału dla przeprowadzenia na terenie miasta Szczecina badań socjologicznych, pragnę podzielić się wrażeniami i spostrzeżeniami jakie przeżyłem w pierwszych latach na tutejszych terenach.

Ad.pkt.1. Dlaczego wybrał Pan Szczecin jako miejsce swego zamieszkania w 1945 r.

Wyjechałem z Krakowa 10 kwietnia 1945r. z pierwszą ekipą około 28 osób dla organizowania kolejnictwa i nowopowstałej Dyrekcji Okręg. Kolei Państwowych w Szczecinie.

Ponieważ w tym czasie trwały jeszcze walki w rejonie Szczecina, nasz specjalny pociąg -/ z 2ch wagonach osób / skierowane przez Piłę /gdzie nas bombardowano/ do Szczecinka i tam ustanowione tymczasową siedzibę Dyrekcji.

Pełniąc obowiązki z terenem i niezbyt zniszczonymi miastami Pomorza Zachodniego, czasami zastanawialiśmy się z kolegami czy wobec uzyskanych informacji, że Szczecin w gruzach nie należy pozostać w którymś z mniejszych miast jak Szczecinek, Słupsk, Białygoród.

Jednakże zmieniłem zdanie po obejrzeniu Stargardu i jego zniszczeń, oraz pełnej emocji wjazdu do Szczecina po wysokowodnym ok. 9 m od lustra wody i 200 m długości przewiezonym na palach /zapałkach/ Trzeszczących z dużymi przechyłkami bezczynnymi pod naperem ciężaru parowozu pociągu, - zestawia niezapomniane wrażenie. Przed wjazdem na most pociąg zatrzymuje się, nie wytrzymujący nerwowe pasażerowie wysiadają aby za pociągiem pieszo przejść przez most na drugą stronę rzeki Odry i dalej kontynuować podróż.

Sam Szczecin trudno było ocenić z okien wagonu i terenów do stacji przyległych. Po bliższym jednak zapoznaniu się z centrum miasta Szczecina mniej zniszczonego, - jego szerokimi ulicami zbiegającymi się w kilku punktach miasta w obszerne place jak w miastach których większych nowoczesnych miastach europejskich, - wszystkie obsadzone zielenią i drzewami, których tylko korony wystawały z ponad hałd rumowisk i gruzów świadczących o skutkach wojny i stoczonych walk.

Jedynie wąskie wśród gruzów ścieżki dla pieszych z dwóch stron tych szerokich dwukierunkowych ulic i alej umożliwiałały przejście.

Zalesny widok przedstawiały dzielnice miasta w arterii naderżańskiej. Miałem wrażenie, że jestem w naszej zburzonej Warszawie. Tam trudno było rozpoznać gdzie były ulice i place. Na wiele-kilometrowych przestrzeniach gdzieś tylko sterczały kilkupiętrowe bunkry z czarnymi wymalowanymi oknami, oraz powyginane masywy konstrukcji stalowych-betonowych i szczytowe ściany trwałszych budowli oraz kominów.

Okrepana ta całość zlewała się ze zniszczeniami nabrzeży portowych i stoczniowych położonych z lewej strony rzeki Odry w której sterczą zatopione statki, kutry, holowniki, barki, oraz różny sprzęt i urządzenia portowe. Gdzieś tam też wody Odry wyrzuciły szczątki ludzkie będące w rozkładzie.

Natomiast przyjemniejsze wrażenia odniosłem po oglądnięciu pozostałych dzielnic Szczecina w tym; Pogodne i Głębokie, z pięknymi willami i domkami na tle ogrodów i zieleni prawie nie zniszczone.

Centralny cmentarz "KU Słońcu" z szerokimi alejami, oraz mało spotykanymi okazami drzewostanu i krzewów - stanowiąc ogromny cichy i przytulny park zadumy i rozmyślań, nakazujący milczenie i spokój.

Duża ilość zieleni w mieście, oraz bliskich ekologicznych lasów i ogrom wód różnych rzek, jezior, zalewów i kanałów okalających Szczecina dodaje mu uroku i stwarza możliwości korzystania z piękna przyrody będąc w miejscu pracy.

Te wszystkie wrażenia i spostrzeżenia doznane w Szczecinie - refleksji i postanowień. Ogrom zniszczeń bezwzględnie wymagał dużego wysiłku i pracy dla przywrócenia miasta do życia, - nadania mu wyglądu jako naszej siedziby. W tym celu przecież przyjechaliśmy na te tereny.

Dlatego też postanowiliśmy pozostać w Szczecinie, ścigać redziny i na stałe osiedlić się.

Ad.pkt.2. Jakie wydarzenia 1945 r. w Szczecinie utkwiły najsilniej w pamięci.

W pierwszych miesiącach 1945 r. /kwiecień-maj/ wiem, że były wahania i przedłużało się oddanie miasta Szczecina pod zarządanie i władanie Władzom Polskim. Z wielką radością później przyjęliśmy wiadomość że Prezydentem Miasta Szczecina jest prof. Piotr Zaręba a Wojewodą Włodzimierz Berkowski.

- Pierwszym dokumentem jaki otrzymałem w Szczecinie z nagłówkiem "Zarząd Miejski M. Szczecina - Referat Ewidencyjny" z okrągłą pieczęcią z Gryfem Szczecińskim o treści "Prezydent Miasta Szczecina" podpisany przez /Polaszek/ Kisrewnik Wydz. była Karta Rejestracyjna Nr. [redacted] z dnia 24.VIII.1945 r. którą sam wypełniałem.

Natomiast żona moja wypełniała Kartę Rejestracyjną już jako Nr. [redacted] z dnia 16.X.1945r z treścią w nagłówku "Prezydent Miasta Szczecina - Wydz. Admin. Ogólnej I Inst." oraz z pieczęcią prostokątną "Ewid. Ruchu Lud. 1 - M. Szczecina"

Dokumenty te drukowane były drugostronnie na peniemieckich drukach i pismach -

Z numeracji tych kart wynika, że w okresie pomiędzy 24.VIII.1945 a 16.X.1945 zarejestrowano 11734 nowe przybyłych na stały pobyt w Szczecinie.

- Nie wyjaśnione dla mnie są sprawy niszczenia niektórych obiektów w Szczecinie, które ocalały po przejściu frontu w kwietniu. Do tych zaliczają się: - ratusz na placu Baterego, - kościół Sw. Jakuba przy ul. Wielkiej i pl. Orła Białego & jak twierdzą inni w kwietniu był cały z niewielkimi uszkodzeniami później natomiast zburzona została cała środkowa nawa. Parę różnych budynków mieszkalnych spłonęło w mies. czerwcu, lipcu, i później, - w tych sprawach krążą wieści /nie potwierdzone/ że pożary budynków mieszkalnych wzniesiali przez nieostrożność "szabrownicy" - inni znów twierdzą, że podpalane zostały przez wysiedlanych Niemców.

*Wszystko mi nie...*  
! }  
W.L.

Od lipca i sierpnia następował znaczny napływ ludności do Szczecina pochodzącej z repatriacji z dawnych terenów Polski z Wilna i z za Buga. Po niewie, akcentach i dialektach poznawało się skąd kto przybył. Ci ludzie zazwyczaj z całymi rodzinami i z częściowym własnym dobytkiem przybywali tutaj aby na stałe osiedlić się w Szczecinie. Wiedzieli, że tu jest ich Kraj i Ojczyzna. Dlatego też nie szczędzili wysiłków i pracy społecznej nad uporządkowaniem terenów miasta i przywrócenia do normalnego stanu. Kolejarze bardzo licznie a często z rodzinami szli do odgruzowania ulic w tym i dla jaknajszybszego uruchomienia komunikacji tramwajowej, oraz dla uzyskania cegły potrzebnej do odbudowy.

Pierwszą kartę tramwajową-jednoliniową na linię Nr.7" ul.Przemysłowa - Aleja Wojska Polskiego, opatrzoną pieczęcią okrągłą z godłem i napisem "Tramwaje i autobusy miasta Szczecina" uzyskałem na miesiąc wrzesień 1945 r.

Wyżywienie w samym Szczecinie było jak na tamtejsze czasy możliwe i bardziej punktualne. Posiadaliśmy Dz. Aprowizacji i własną stołówkę w której żywiliśmy się wraz z rodzinami. Czasami tylko trzeba było chleba zawijać w szmatkę bo się rozsywał, a kiszoną kapustę w różnych postaciach z kaszą, kłuskami lub z ziemniakami a czasami z pachnącymi skwarkami podawano pod rząd aż do wyczerpania się beczki. Napoi prócz mleka było pod dostatkiem.

Koszmarem dla odjeżdżających lub przyjeżdżających do Szczecina była stacja /Scheune/ Gumieńce, przez którą musiało się przejeżdżać. Obok tej stacji w ruinach działała zorganizowana banda "różnych elementów" z bronią w ręku napadali na pociąg zabierając podróżnym ich walizki - pieniądze - zegarki i biżuterję. najgorsze były pory nocne w ciemnościach. Kolejarze starali się aby każdy pociąg miał jaknajkrótszy postój na tej stacji / zmiana kierunku pociągu i parowozu/. Jednak dla dłuższego zatrzymania pociągu i uzyskania więcej czasu na akcję rabunkową - banda ta podpaliła przewizeryczny mostek znajdujący się w pobliżu stacji Gumieńce na torze kolejowym do Szczecina. Stan ten trwał wiele dni. Próby likwidacji tej bandy były trudne, z uwagi że posiadali broń samobójczą i granaty czym się często posługiwali. Dopiero przy użyciu sił wojskowych wspólnie z MO i SOK bandę zlikwidowano i przywrócono spokój.

Będąc pracownikiem Dyrekcji O.K.P.- Wydz. Ruchu - Działu Technicznego- od pierwszych dni mojej pracy zająłem się odbudową zniszczeń wojennych i przywrócenia do przewizerycznego narazie stanu użytkownego linii stacji i węzłów kolejowych w tym koniecznych mostów wiaduktów, pomieszczeń służbowych oraz wymaganych dla prowadzenia ruchu poc. urządzeń stacyjnych.

Wymagało to wiele wysiłków ponieważ w pierwszych miesiącach naszego pobytu tutaj na kolejarzach spoczywał ciężar wykonania wszystkich spraw służbowych-biurewych oraz jak potrzeba te i fizycznych w terenie. Wówczas nie liczyło się godzin pracy 7 - 10 czy 15 było obojętne, chodziło o to aby jaknajszybciej przystosować kolejnictwo dla zwiększenia ruchu poc. i zabezpieczenia dowozu napływającej tu ludności.

Pracownicy kolejowi przydzielani do prac na stacjach bardzo zniszczonych sami siebie budowali pomieszczenia służbowe jako schronienia przed warunkami atmosferycznymi wykorzystując w tym celu jako materiał budowlany niedopalone drewno, oraz porzucane meble-szafy i t.p. przyniesione z pobliskich szkół.

W samym Szczecinie natomiast do czasu przydzielenia nam mieszkań- spaliliśmy na stekach i biurkach w gmachu dyrekcji. Gdzie niektórzy bardziej zapobiegliwi znieśli sobie do biura z pobliskich porzucanych mieszkań różne kanapy i kozetki.

W Miesiącu lipcu 1945 rozpoczęto przydzielanie nam mieszkań po wysiedlanych Niemcach. Klucze od niektórych mieszkań otrzymywaliśmy po uprzednim ich "wyszabrowaniu". Pozostawione w nich zostały tylko ciężkie stare graty-meble i sterty na podłodze śmieci, różnych starych butów, szmat i garnków.

Po otrzymaniu takiego właśnie mieszkania w m-cu lipcu, /i w którym mieszkam do chwili obecnej/ wprowadziłem się wnosząc do niego cały swój dobytek i szaber w postaci kilkunastu niemieckich książek w tym i malarskich bogate ilustrowanych, oraz własnych drobniaków zabranych z Krakowa na drogę "w nieznaną" w tym również ciepłą odzież, a z prowiantów otrzymane od żony dwa skórczki tepiennej skeniny z cebulą.

Po dwudniowej nieobecności w Szczecinie w 3cim dniu zastałem wybite deski w drzwiach i splendrowane mieszkanie, oraz brak mojej odzieży. Podobne wypadki zdarzały się pozostałym kolegom. W związku z tym zmuszeni byliśmy do czasu wprowadzenia reżimu ustanowić strażników do nadzoru większych skupisk naszych mieszkań. Wobec dużego napływu ludności i pracowników P.K.P. pilnowanie mieszkań przez strażników a z braku tych nie spełniało zadania.

W związku z tym otrzymaliśmy od Zarządu Miejskiego m. Szczecina- Urzędu Kwaterunkowego pismo "Uprawnienie" za Nr. L.dz. 10282/45 z dnia 5.XI.1945 r. sporządzone w 3ch językach /polskim, rosyjskim i niemieckim/ z okrągłą pieczęcią z Gryfem "Prezydent miasta Szczecina" z treścią: "że mieszkanie zostało zajęte przez..... i wchodzenie do zajętego mieszkania w czasie nieobecności właściciela jest zakazane i będzie surowo karane". Uprawnienie to jeden egzempl. wywieszano na drzwiach a drugi dla właściciela.

Właściwą nominację na przydział mieszkania otrzymałem z Zarządu Miejskiego M.Szczecina- Ref. Kwater. pismem L.dz. [redacted] z dnia 5! X. 1945 r.

- W 1946 r. w m-cu października otrzymaliśmy do wypełnienia formularze spisowe ruchomości uzyskanych w otrzymanych mieszkaniach. Sporządziłem bardzo dokładne i szczegółowe zestawienie podając szacunkową wartość cen z 1939 r jako za stare-użyteczne przedmioty. Natomiast Okręg. Urząd Likwidacyjny w Szczecinie pismem L.dz. III/2/11697/47 z dnia 14.VII.1947r. zażądał zapłaty 19,850.-zł plus 10% tytułem spłat szacunkowych co stanowiło razem 21,835.-zł. Przy moich miesięcznych poborach 2460.-zł nie było możliwe do zapłacenia. Zrobiłem odwołanie i ustaliłem część najkenieczniejszych przedmiotów, które sobie zatrzymałem na wartość 8000.-zł z płatnością na 10-12 rat. Na pozostałe przedmioty poprosiłem aby sobie zabrali do swej dyspozycji Urzędu Likwidacyjnego, - czego jednak nie dokonali, bo po bliższych oględzinach stwierdzili, że wartość tych nie pokryje kosztów przewozu.

- Od IV kwartału 1945r. niebezpieczne było wychodzenie na miasto wieczorem lub w nocy. Dość często rano idąc do pracy na ulicach przy startach gruzów spotykało się pomierśowanych i rozetbranych do bielizny. Dlatego też jeżeli nawał pracy zatrzymywał nas do wieczera /a było to b. często/ do domu nie wychodziło się i spało w biurze.

- W pierwszych miesiącach wiele kłopotów mieliśmy z nazwami stacji kolejowych. Używało się nazwy niemieckie lub przetłumaczone bezpośrednio z niemieckiego na polskie. Dopiero śp. Belesław [redacted] z Wku.Ruchu zajął się tą sprawą i jako członek specjalnie powołanego Komitetu do nadawania nazw dla tut. miast, esieci i wiesek /któremu przewodniczył ksiądz proboszcz z tut. terenu ?/. Kol. B. [redacted] wiele włożył pracy dla przywrócenia nazw i polskości na tych terenach, co jednak nie zostało odpowiednio ocenione.

Pamiętam z jaką przyjemnością i zadowoleniem kontaktowałem się ze mną - informując o coraz to dalszych zmianach nazw, które chętnie wprowadzałem na swoich mapkach i innych dokumentach służbowych powiadamiając zainteresowanych w terenie.

Jemu zawdzięczamy bliższe poznanie się ze szczegółami historycznymi partiami dużą ilością znajdujących się na tych terenach zabytków - pomników z minionych stuleci.

Ad. pkt. 3. Jak Pana zdaniem układały się stosunki między ludźmi w Szczecinie w pierwszych latach po wojnie.

- Pytanie to nasuwa mi wiele refleksji i wspomnień. W pierwszych dniach naszego pobytu na tych terenach a nie było nas wielu i wszyscy znaleźliśmy się stanowiąc jakby jedną liczniejszą rodzinę kolejarską. Wszelkie troski i radeści dzieliśmy wspólnie razem. w wypadku jakiejś choroby lub przykrości czuło się opiekę i troskę u pozostałych. Świadczyli sobie usługi, pomoc i rady.

po sściągnięciu swoich rodzin w miesiącach letnich, kolejarska rodzina nasza powiększyła się. Ale zwiększyły się również kłopoty oraz troski o ich zabezpieczenie. Nie długo to jednak trwało, ponieważ nasze żony i babki okazały się bardziej przedsiębiorcze od nas w sprawach domowych, a właściwie to one stały się naszymi opiekunkami i pielęgniarkami. Gdyby nie ona epidemia tyfusu w pierwszych miesiącach nie przeszłaby tak łatwo i bez większych ofiar.

- Najwięcej ucierpiały nasze dzieci i niemowlęta, ponieważ nie można było dać im tego czego organizm potrzebował. W tym czasie spekulacja była w pełnym rozkwicie, i XIX w ten sposób zorganizowana, że w normalnych sklepach nie się nie dostało, jedynie u spekulantów. W ramach skądyczy tak bardzo pożądanym przez dzieci można było dostać jedynie "krówki" z pekątnego wyrobu @ słonych cenach. O strzymaniu naturalnego mleka nie było mowy.

- Sąsiad z kamienicy sprowadził i trzymał w komórce na podwórzu kozę. Litując się nad moim dzieckiem zapreparował za dość słoną sumę dostarczenie mi 1/4 l. mleka koziego dziennie, na co chętnie zgodziłem się. Po pewnym czasie dziecko zaczęło chorować i nie przyjmowało pokarmów. I dopiero wtenczas zauważyliśmy, że to kozie mleko rozdziela się i powoduje osiadać jak najgorsze mleko w przeszku. Wyjaśniła się w ten czas sprawa tak bardzo cennej kozy i dużej ilości sprzedawanego za drogie pieniądze tego mleka, od którego pochorowały się nasze dzieci.

- Mile wspominać pierwsze święta Bożego Narodzenia w 1945r. które spędzało się wspólnie z najbliższymi sąsiadami. Speculanci z krakowskiego atarali się jak mogli aby jaknajwięcej namy dostarczyć zaopatrzenia świątecznego, lecz stawiane przez nich były tak wygórowane, że nie sposób było cokolwiek kupić. Musieliśmy się zadowolić rąbanką z uboższego uboju góziś na wsi, a której trudno było i z wielkim strachem przewieźć do Szczecina.

Żony nasze zjednoczyły się w jednej wspólnej kuchni, - a gospodarzyły trzy. I tak trzy rodziny, każda z innych stron / z Wilna i z za Buga/ świętowały u mnie przy wspólnym stole. Była chinka i ładnie ubrana. Był również i bimber przyprawiony jako koniak. Po wychyleniu paru kieliszków, zaczęliśmy nucić z rącej uczyć się koleją z różnych stron Polski. Później wspominało się kto z naszych bliskich nie doczekał, gdzie zginął i gdzie jest pochowany. Ja niestety nie znam miejsca wymordowania całej mojej rodziny-4ch osób. Wiem tylko że w rejonie Jarosławia w 1943 r.

- W pracy natomiast liczny stan nasz zwiększał się. Przybywali coraz to nowi ludzie, pracownicy różnych nowo powstałych biur i działów. Coraz to nowsze zarządzenia i rygory. Było to konieczne. Byli też i tacy pracownicy, którzy kazali niszczyć wszystkie papiery niemieckie. I tak pewnego słotnego dnia zauważyłem, że z góry lecą jakieś papiery /mapki, plany, schematy i profile pośłużne linii/. Nie wytrzymałem nerwowo, wpadłem tam i zbyt dosadnie powiedziałem kim są i co robią. Przestali niszczyć, ale za to ja później to odczułem przez dwa lata. Posypały się anonimy, przedstawiając mnie jako wroga Polski i obecnego ustroju, a w związku z tym same przyjemności. Dopiero moja interwencja w prokuraturze i opinie o mnie od ludzi, którzy znają mnie od lat niece uspokoiła "gerliwych".

- Zastanawiam się dlaczego część pracowników, którzy przybyli na teren w końcu ~~z~~ roku 1945 i w 1946, oraz mimo lepszych i sprzyjających już warunków bytowych i pracy, nie ścigali swych rodzin i po pewnym czasie wyjechali do centralnej Polski. Czy ~~u~~ niektórych z tych tylko chęć łatwych zysków i wzbogacenia się tu ich ścigała.

- Większość natomiast tych, co są od początku - jest ich pełno wszędzie, widać ich samych jak i ich pracę. Myślę tu nie tylko o pracy zawodowej, lecz o pracach społecznych dla miasta i społeczeństwa. Z tymi to właśnie pracownikami PKP można było działać i organizować. Prac organizatorskich potrzeba było na wielu płaszczyznach w mieście. Potrzebne były różne komitety, stowarzyszenia i związki.

- Już w 1946 r. siedmiu nas kolejarzy biorąc pod uwagę ogrom wód rybnych na Pomorzu Zachodnim w tym dużą ilość w Szczecinie - organizujemy "Sportowe Towarzystwo Wędkarskie". W 1947r ilość członków przybywa, więc organizujemy Koła w poszczególnych miejscowościach w tym i w Szczecinie. W 1950r następuje reorganizacja i powstaje ogólnie "Polski Związek Wędkarski". W 1954r z uwagi na dużą liczebność Koła w Szczecinie organizujemy dodatkowe Koła P.Z.W. przy DOKB, któremu do chwili obecnej przewodzę. Koła nasze posiada pełen aktyw ludzi społeczników, którzy w okresie ponad 20 lat bez przerwy wiele zdziałały dla miasta i społeczeństwa, kuśując przystanie i biorąc udział organizatorski w różnych imprezach wycieczkowo-sportowych, turystyczne-wypoczynkowych jak również kulturalno-oświatowych i widowiskowych.

- W pierwszych latach miasto domagało się od nas pomocy przy organizowaniu różnych placówek jak komitetów blokowych, Frontu Jedności Narodu, Społeczne Komisje Gosp. Pojedn. i t.p. We wszystkich tego rodzaju pracach byliśmy zaangażowani. A pracy było wiele tym bardziej że na tych terenach szczególnie ważne znaczenie miały takie wydarzenia jak: Referendum, dwukrotne wybory, oraz święta państwowe jak 1 Maja, 22 lipca zazwyczaj z udziałem Władz Centralnych.

- W 1945r uzyskaliśmy zdewastowany budynek z przeznaczeniem na "Dom Kolejarza" i już w 1946r organizujemy pierwsze w Szczecinie zespoły kulturalno-oświatowe, jak: Chór Hejnał Działa do chwili obecnej i znany jest tak w Kraju jak i zagranicą. Reprezentacyjną Orkiestrę ~~Kolejową~~ Kolejową częściowo już odnowioną. Amatorski zespół teatralny z którego wywodzi się świetni akterzy obecnych scen polskich.

Wpóźniejszym czasie organizujemy dalszą działalność w oparciu o pracę z dziećmi tworząc różne zespoły, balety, ogniska i tp. Placówka ta swoją działalnością wychodzi również na poszczególne oddziały pracy prowadząc odczyty, prelekcje kursy, filmy itp. Od roku 1965 przemianowała została jako "Dom Kultury Kolejarza".

- Trudna i odpowiedzialna była praca nauczycieli w szkołach. Żona moja jako nauczycielka w szkole nr. 8 od 1946r z trudem sobie radziła z dziećmi, i bardzo zaniepokojona była, że dzieci w wieku IV klasy nie posiadały wiadomości II a nawet I klasy. Wiele też było dzieci, które wogóle nie umiały po polsku mówić. O kulturze i higienicznych dzieci lepiej nie wspominać.

- W latach 1947/48 wystąpiła pilną potrzebą twierdzenia przedszkoli. Żona posiadająca w tym kierunku odpowiednie wykształcenie z chęcią przeszła do organizowania przedszkola w rejonie dzielnicy Niebuszewo, gdzie przeznaczono na ten cel budynek po jakimś urzędzie niemieckim. ~~XXXXX~~ Na prośbę żony poszedłem pomóc postawić różne zakamarki i wbudować szafy. Po otwarciu jednej z tych zauważyłem wiele granatów, ładunków wybuchowych i różnych pocisków, które po zabezpieczeniu przekazane się we właściwe ręce.

Pracy przedszkolnej, oraz wychowaniu dzieci żona poświęciła dalsze swoje lata po dzisiaj, organizując w międzyczasie coraz to nowe placówki, oraz kursy dla przedszkolank i wychowawczyń. Znana jest również z pozostałych prac społecznych, - jest lubiana, szanowana i odpowiednio przez Władze Oświatowe i Miejskie oceniana.

- Lata 1950/51 ~~jest~~ okresem kiedy to nasze dzieci wstępowały w progi szkolne, a kiedy to już dawał się odczuć brak pomieszczeń szkolnych, oraz nauczycieli. Nawiązała się ścisła współpraca pomiędzy gremiem pedagogicznym a organizowanymi licznymi Komitetami Rodzicielskimi. Należało w ten czas pomóc kierownictwu szkoły i nauczycielom, ustalać dyżury w okresie 12 godzin nauczania. Społecznie wykonywać pomoce naukowe, przystosowywać sale i urządzenia. W czasie mojej paroletniej kadencji przy udziale członków Komitetu w tym również kolejarzy, po za normalnymi czynnościami Komitetu w jednej tylko szkole pobudowane społecznie, kabinę operatora filmowego, scenę wraz z urządzeniami i dekoracjami, przystosowane się gabinety fizyczny i geograficzny, remontowane się urządzenia sanitarne które były w opłakanym stanie, oraz przeprowadzane remonty i malowanie sal szkoły.

Praca w Komitecie Rodzicielskim układała się dobrze. Odczuwało się troskę rodziców o dobre szkoły. Nie szczędzili wysiłków i pracy w tym wiele własnej inicjatywy dla podniesienia poziomu nauczania i samego wyglądu estetycznego.

- W latach 1949-55 odbudowane już wiele zakładów pracy w tym większe ośrodki przemysłowe, portowe, relnicze i handlowe wymagające dalszej rozbudowy i przystosowania kolei. Przeniesiony został z Włk. Ruchu do organizowania Biura rozbudowy z późniejszą B. Inwestycji przy DOKP, w którym pracuję po dzień dzisiejszy. Buduje się nowe linie, łącznice, 2gis tory na najbardziej obciążonych liniach kolejowych, rozbudowuje się stacje i węzły kolejowe i portowe, w prowadzone się coraz to nowsze urządzenia postępu technicznego. Lecz zawsze brakowało nakładów inwestycyjnych na rozbudowę zaplecza techniczno-gospodarczego poszczególnych służb eksploatacyjnych, jak również na cele socjalno-bytowe dla pracowników kolejowych i ich rodzin. Niedoinwestowanie w początkowych latach tych właśnie działalności odczuwa się zbyt dotkliwie obecnie. Brak potencjału przerobowego u wykonawców robót inwestycyjnych nie pozwoli na zbyt szybkie usunięcie tych niedociągnięć mimo wielu wysiłków starań i zabiegów.

Ad.pkt.5. Co sądzi Pan o szczecińczykach.

a/ czy stanowią jedną rozumiejącą się społeczność.

- Jak najhardziej tak.- Opisując powyżej może zbyt roz-  
wlekle dotychczasową działalność ludności i ich osiągnię-  
cia na Ziemi Szczecińskiej, starałem się przedstawić wkład  
pracy tutejszej ludności, oraz ich troskę o rozwój, wygląd  
kulturę i estetykę naszego miasta. Redziny tutejsze połą-  
czone są więzią wspomnień z lat ubiegłych, różnych trosk  
i osiągnięć, które dzisiaj wydają upragnione owoce.

Młodzi tu urodzeni, pokańczyli tu szkoły i studia, tutaj  
pracują i wiedzie im się dobrze- dostatecznie. Oni to nadal  
kontynuują zapoczątkowane dzieło ich rodziców - rezbudo-  
wując to miasto, które staje się z każdym dniem coraz  
piękniejsze i potężniejsze.

Ci wszyscy, którzy przybyli do Szczecina w pierwszych  
latach dla wiadomych tylko sobie celów /łatwego wzbogacenia  
się, spekulanckiej działalności/ Szczecin i rozwój miasta  
ich nie obchodził. Dzisiaj już ich tu niema, wyjechali,-  
a część tych która pozostała to napewno zmienili dawniejsze  
~~zdania~~ własne zdania i stosunki, włączając się w szeregi  
świata pracy społeczności szczecińskiej.

b/ jaki jest stosunek mieszkańców Szczecina do  
swego miasta.

- Odpowiedzią na to pytanie będą wybory do Władz Miej-  
skich w dniu 9 grudnia 1973r.

Zainteresowanie społeczeństwa jest ogromne. Wnoszą  
coraz to nowsze postulaty dla dalszej działalności, uspra-  
wnień w pracy, która jest dewizą szczecinian, troskę o  
młodzież i jej wychowanie, usprawnień w komunikacji i jej  
rezbudowę, oraz rezbudowy zaplecza socjalno-bytowego i  
kulturalno-oświatowego.

Dążeniem szczecinian jest aby Miasto Szczecin było  
wygodne, nowoczesne i najpiękniejszym w Kraju.

